Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy. 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 86. Kraków, piątek dnia 27 grudnia 1901. Rok I.

Pr. III. 243/1 / 2

Do Redakcji czasopisma „Nasz Głos“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Witolda Noskowkiego w Krakowie ul. Garbarska 7.

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 83 czasopisma „Nasz Głos“ z dnia 21 grudnia 1901 artykuł pod tytułem:

„Na posterunku. — Konstytucja i jej lekarze“ — w ustępie od „Mowa tronowa ułożona“ do „nikt nie myśli“ strona 2, łam 1, zawiera znamiona zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie mowy tronowej narusza cześć winną Najjaśniejszemu Panu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratorji państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Nasz Głos“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. sąd krajowy jako prasowy.
Kraków, dnia 24 grudnia 1901.
Morelowski.

NA POSTERUNKU.

Żydostwo się zbroi.

Według doniesień pism niemieckich ma przybyć żydom w Galicji potężny sukurs i to z dwóch stron równocześnie. Londyńskie i berlińskie żydostwo podejmuje wielką akcję, celem materjalnego i moralnego podniesienia galicyjskich synów Izraela.

Berlin zamierza przyczynić się znaczną kwotą do rozkrzewiania niemieckiego języka po miastach i miasteczkach galicyjskich. W tym celu stowarzyszenie »Hilfsverein der deutschen Juden in Berlin« wydelegowało specjalną komisję dla zbadania ciężkiego położenia żydów w Galicji i przygotowania wielkiej akcji ratunkowej w jak najkrótszym czasie. Zakładanie szkół, w których wykłady będą się odbywały w języku hakaty, jest głównym celem zamierzonej propagandy.

Równocześnie »Żydowskie towarzystwo kolonizacyjne«, związek czysto sjonistyczny, przeznacza kilkanaście miljonów na tworzenie w Galicji kas pożyczkowych, w których żydzi będą mogli zaopatrywać się w kapitał, potrzebny im do spekulacyj i interesów. W taki to sposób sjoniści przystępują do urzeczywistnienia swoich poetycznych planów o emigracji do Palestyny.

Teraz już chyba znikną wszelkie wątpliwości co do ostatecznych celów sjonizmu. Rzekome unarodowienie żydów, przesadzenie ich na grunt palestyński okazuje się wykłym szwindlem, obliczonym na wyłudzenie kilkudziesięciu miljonów z kieszeni jednego lub drugiego żydowskiego »filantropa«. Baron Hirsch obdarzył towarzystwo kolonizacyjne sumą 140 miljonów marek, ciężko zarobionych na głośnym szwindlu z losami tureckiemi; powstawszy dziś z grobu, wielceby się zdziwił na widok, iż rzekoma kolonizacja palestyńska streszcza się w zakładaniu kas pożyczkowych dla galicyjskiego żydostwa.

Wkrótce zatem rozpocznie się podwójny szturm na chrześcijańską ludność Galicji. Olbrzymie kapitały londyńskie dadzą żydowskim spekulantom silną podstawę do ostatecznego ujarzmienia handlu i przemysłu, do jeszcze grubszego, niż teraz, wyzysku i oszustwa; równocześnie zaś szkoły kierowane przez emisarjuszów z Berlina będą szerzyły germanizację.

Wobec tego należałoby zapytać naszych posłów, co zamierzają uczynić, celem zapobieżenia klęskom materjalnym i moralnym, jakie niezawodnie wróży Galicji ta inwazja żydowskiego kapitału i germańskiej kultury?

Nie odnosimy się, naturalnie z tem pytaniem do konserwatystów, lub t. zw. demokratów. Pierwsi, dotknięci ostrym obłędem przemądrzałości politycznej, dążą do ekonomicznego podniesienia kraju wydając ludność na łup żydowskiej spekulacji; żydzi odwdzięczają się im przy wyborach. Drudzy muszą pilnować żydowskiego interesu, bo tylko dzięki żydom rozporządzają jeszcze paru mandatami. Zostaje więc tylko nowo utworzone centrum chrześcijańskie, niezależne od żydowskich subwencyj, które mogłoby zająć odpowiednie stanowisko wobec grożącego krajowi najazdu żydowskich kapitałów. Mamy nadzieję, że będzie ono tę sprawę pilnie miało na oku i w stosownym czasie wystąpi przeciw tym nowym, a tak wysoce niebezpiecznym zakusom wszechżydostwa na nasze dobra materjalne i moralne. (—)

Z KRAJU.

SESJA SEJMOWA.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się w sobotę 28 b. m. i potrwa zapewne do godziny wpół do 2 w południe, poczem zbierze się sejmowe Koło polskie dla wyboru komisji matki, mającej zaproponować wybór poszczególnych komisyj. Wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie Sejmu. W niedzielę obradować będzie komisja budżetowa nad prowizorjum budżetowem a w poniedziałek odbędą się również dwa posiedzenia Sejmu, na których prowizorjum budżetowe zostanie załatwione.

Nie zupełnie pewnem jeszcze jest, czy w ciągu tej dwudniowej sesji dokona sejm wyboru sześciu członków wydziału krajowego, czy też sprawa ta odroczoną zostanie aż do czasu zebrania się sejmu na wiosnę.

* * *

Ze Lwowa telefonuje nam nasz korespondent (*Vivans*): Dziś wieczorem o godzinie 7-ej zbierają się kluby sejmowe.

Klub lewicy sejmowej będzie obradował pod przewodnictwem p. Rayskiego. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się klubu, oraz omówienie sposobu, w jaki ma być poruszoną w Sejmie sprawa wrzesińska.

Koło posłów krakowskich ukonstytuuje się również dzisiaj. Omawianą będzie sprawa Morskiego Oka, którą posłowie krakowscy zamierzają w Sejmie poruszyć.

Na dziś zwołał także posiedzenie klub demokratyczny.

Rusini zamierzają podnieść sprawę uniwersytetu ruskiego, oraz wszystkich ostatnich zajść we wschodniej Galicji podczas ogólnej dyskusji budżetowej.

Jak się dowiaduje „Gazeta Narodowa“ poseł Zygmunt Jaworski, wybrany z miast Gorlice-Jasło, postanowił mandat poselski złożyć.

Z DZIEJÓW ŻYDOSTWA.

Kwestja żydowska.

Przed kilku tygodniami podaliśmy na szpaltach „Naszego Głosu“ wyjątki ze znakomitego dzieła Houstona Stewarta Chamberlaina „O podstawach XIX. wieku“; wyjątki te sprawiły silne wrażenie. Ulegając z wielu stron wyrażonemu życzeniu podamy na szpaltach naszego dziennika cały piąty rozdział tego pomnikowego genjalnego dzieła, które w zakresie nowożytnej historyozofji niema sobie równego. Rozdział ten nosi tytuł: „Wstąpienie żydów w dzieje krajów zachodnich“ i zaczyna się od cytatu z mowy inauguracyjnej, jaką wypowiedział w dniu 26 lipca 1806 rabin Salomon Lipmann-Cerfberr na przygotowawczem zebraniu żydowskiem do zwołanego przez Napoleona na rok 1807 synedrium. Rabin Salomon Lipmann-Cerfberr zawołał wtedy: „Zapomnijmy skąd pochodzimy! Ani słowa już o „niemieckim“ żydzie, ani słowa już o „portugalskim“. Rozproszeni po całej ziemi tworzymy przecież jeden jedyny lud“. Pierwszy ustęp rozdziału zatytułowany jest: „Kwestja żydowska“ i brzmi:

I. Gdybym pisał przed stu laty, nie miałbym żadnego powodu na tem miejscu poświęcać osobnego rozdziału wejściu żydów do europejskiej historji. Niezawodnie udział żydów w powstaniu Chrześcijaństwa, infiltrowany przez nich do chrystyanizmu specjalny i zupełnie niearyjski duch, zasługiwałyby na pełną uwagę, zarówno jak i ekonomiczna rola żydów we wszystkich chrześcijańskich stuleciach; wystarczyłoby jednak wspomnienie przy danej sposobności o tych rzeczach; szerokie rozwodzenie się nad tem byłoby zbyteczne. Herder pisał też wówczas, że „dzieje żydów zajmują więcej miejsca w naszej historji i uwadze, niżby same przez się na to zasługiwać mogły („*Von den deutsch-orientalischen Dichtern*“ rozdział 2).

Tymczasem jednak zaszły wielkie zmiany: żydzi grają w Europie i wszędzie gdzie europejskie ręce sięgają, inną rolę niż przed stu laty; można o ich ubiegłej historji myśleć co się chce, obecne ich dzieje zajmują rzeczywiście tyle miejsca w naszej własnej historji, że jest rzeczą niemożliwą nie zwrócić na to uwagi. Mimo swojego zdecydowanego humanitaryzmu ten sam Herder napisał: „Lud żydowski jest i pozostanie nadal w Europie obcym naszej części świata, azjatyckim ludem, związanym z dawną, pod obcem niebem mu daną i według własnego przyznania nierozwiązalną dla niego ustawą“ („*Bekehrung der Juden*«. Roz-

dział 7-my w *Unternehmungen des vergangenen Jahrhunderts zur Beförderung eines geistigen Reiches*). Herder ma zupełną słuszność. Ale ten obcy lud, wiecznie obcy, ponieważ — jak Herder tak trafnie zauważa — nierozwiązalnie związany z ustawami obcemi, wrogiemi wszystkim innym ludom, ten obcy lud właśnie w ciągu XIX stulecia stał się nieproporcjonalnie ważną, w pewnych zakresach wprost nadającą kierunek częścią składową naszego życia. Już przed stu laty ten sam pisarz-myśliciel ze smutkiem musiał przyznać, że „surowsze narody Europy“ są „dobrowolnymi niewolnikami żydowskiej lichwy (*Ideen zur Geschichte der Menschheit*. Tom III. Księga 12, rozdz. 3).

Dzisiaj mógłby to samo Herder powiedzieć o daleko większej części cywilizowanego świata wogóle. Posiadanie pieniędzy przez żydów jest samo dla siebie rzeczą najmniejszą; ale nasze rządy, nasz wymiar sprawiedliwości, nasza nauka, nasz handel, nasza literatura, nasza sztuka — a więc wszystkie gałęzie życia zostały mniej lub więcej dobrowolnymi niewolnikami żydów i wloką kajdany przykute jeśli jeszcze nie do obu nóg, to przynajmniej do jednej. Przytem ten, według Herdera, „obcy lud“ występuje coraz silniej; przed stu laty raczej go tylko odczuwano; dziś się ujawnił i utrwalił, narzuca się w oczy nawet najnieuważniejszym. Powodowany idealnemi pobudkami, indoeuropejczyk przyjaźnie otworzył mu bramy; żyd wtargnął w te bramy jak wróg, zdobył wszystkie pozycje i zawiesił — nie chcę powiedzieć na zgliszczach — ale w każdym razie na wyłomach naszej własnej odrębności sztandar swojej natury wiecznie dla nas obcej.

Żydzi zasługują na podziw, bo z absolutną stanowczością działali według logiki i prawdy swojej odrębności i nigdy bałamuctwo humanitaryzmu (w którem żydzi tylko o tyle współdziałali, o ile to im samym wychodziło na korzyść) nie pozwalało im zapomnieć choćby tylko na jedną chwilę o świętości praw fizycznych. Trzeba przyznać się, z jakiem mistrzostwem używają „praw krwi“ do rozszerzania swojej władzy. Główny pień jest bez skazy, ani jedna kropla obcej krwi nie przedziera się do niego. „Thora“ postanawia: „żaden bękart nie może wejść do gminy Jehwego, nawet po dziesięciu pokoleniach“; tymczasem jednak bywają odcinane tysiące bocznych gałązek, które używane są na to, aby zaszczepić indoeuropejczykom żydowską krew. Jeśli tak samo rzeczy pójdą jeszcze przez kilka stuleci, dojdzie do tego, że w Europie będzie tylko jeden jedyny czysty rasowy lud, lud żydowski; wszystko zresztą będzie tłumem pseudohebrajskich mieszańców, i to niewątpliwie tłumem fizycznie, duchowo i moralnie zdegenerowanym.

Nawet wielki przyjaciel żydów Ernest Renan przyznaje: *Je suis premier à reconnaître que la race sémitique, comparée à la race indoeuropéenne, représente réellement une combinaison inférieure de la nature humaine.* („*Histoire générale et système comparé des langues sémitiques*“, 5-e ed., p. 4: „Sam pierwszy uznaję, że semicka rasa porównana z rasą indoeuropejską, przedstawia wistocie niższy typ natury ludzkiej“). A w jednem z najlepszych, niestety mało znanych pism, mówi ten sam uczony: «*L'épouvantable simplicité de l'esprit sémitique retrécit le cerveau humain, le ferme à toute idée délicate, à tout sentiment fin, à toute recherche rationelle, pour le mettre en face d' une éternelle tautologie: Dieu est Dieu*». (Przerażająca jednostronność semickiego ducha krępuje mózg ludzki, zamyka przed nim wszelką subtelną ideę, wszelkie delikatne uczucie, wszelkie racjonalne badanie, aby stawiać go tylko wobec wieczystej tautologji: „Bóg jest Bogiem“. *De la part des peuples sémitiques dans l'histoire de la civilisation* str. 39).

Renan wywodzi dalej, że dla cywilizacji jest tylko wtedy przyszłość, jeśli chrześcijańska religja „coraz bardziej oddalać się będzie od ducha żydostwa“ i jeśli genjusz indoeuropejski coraz więcej we wszystkich zakresach będzie się ujawniał.“

Z TEKI FELJETONISTY.

Fabrykacja gwiazd.

Tym razem nie myślimy zajmować naszych czytelników... astronomją.

Gwiazdy, o których będzie mowa w niniejszym feljetoniku, błyszczą na niebie sztuki, a wschodzą i zachodzą za... kortyną teatralną. Powodzenie jest ich blaskiem, „klapa“, brak engagement, powoli zmniejszająca się ilość oklasków to dowody, że blask zaczyna gasnąć, aż wreszcie mrok niepamięci pokrywa gwiazdę, nie gdyś świetną i promienistą.

Dziś chcemy pokazać, w jaki sposób fabrykuje się i podrabia blask tych ciał... ziemskich, jak umiejętnie działają refraktory, dzięki którym promienie ich oślepiają i palą. Chcemy wreszcie wykazać, jak to nieraz gwiazdeczki trzeciorzędnej wielkości rosną, dzięki umiejętnej reklamie do rozmiarów słońc. Niestety, słońca te mają jednę wielką wadę. Nie są gwiazdami stałemi. Wschodzą często na dzień jeden i znowu zapadają w ciemność małych gaż, trzeciorzędnych scenek i mikroskopijnego uznania. Taka już ich kolej.

* * *

Najczęściej spotykamy się z fabrykowanemi gwiazdami w tak ulubionym dziś „teatrze“, jeżeli go tak nazwać można, „Varieté“. Tam jest pole do popisu dla sprytnego impresaria, zwanego w języku zakulisowym „manager“. Każda z gwiazd „Varieté“ miała lub ma swego „managera“, każda wie, że powodzenie swoje jemu ma przedewszystkiem do zawdzięczenia. Nie brakło nawet i takich, które wywdzięczyły się swemu twórcy... wychodząc za niego za mąż. Jak na tem wychodzili „obdarowani“, bardzo często milczy historja.

Jedną z ostatnio sfabrykowanych gwiazd jest tańcząca właśnie w Wiedniu słynna Madame Saharet, upersonifikowany temperament, tancerka groteskowa, pełna życia, ruchu i wdzięku. Słynny malarz Lenbach malował ją słynny, (Bóg wie czemu) Wolzogen opiewał jej wdzięki prozą, dwoniącą podobno jak srebrny dzwonek, przynajmniej w uszach opasłych Berlińczyków. Podziwiał ją Paryż, Londyn, Monachium i Petersburg, a to wszystko dzięki umiejętnej robocie „managera“. Gdyby nie pan Roze, obecnie szczęśliwy małżonek słynnej tancerki, madame Saharet byłaby do dziś dnia skromną koryfejką w jakiemś nowojorskiem Café chantant, gdzie rozpoczęła karjerę przed paru laty od 10 dolarów pensji tygodniowej.

On to wziął nieznaną tancerkę do Europy, przedstawił ją Lenbachowi, a ten, zachwycony jej niezwykłą pięknością, namalował portret uroczej divy. Od tego czasu portret ten poprzedza madame Saharet w jej wędrówkach po świecie, toruje jej drogę, robi ją tem, czem jest obecnie, słynną, opiewaną, podziwianą i słono płaconą Saharet. A płacą jej doprawdy słono: w teatrze „An der Wien“ bierze ona pięćset koron za wieczór. Bardzo piękny zarobek, zwłaszcza dla tancerki.

Drugą, niemniej sławną gwiazdą jest obecnie Rosjanka, również tancerka, nazwiskiem Łabunskaja. Była ona najzwyklejszą baletnicą w operze carskiej w Petersburgu i miała szczęście zwrócić na siebie przelotnie oczy któregoś z wielkich książąt. Nawet z tego powodu musiano ją wydalić z Petersburga. To wystarczyło, aby z Łabunskiej zrobić gwiazdę pierwszej wielkości. Dzielny impresario umiał wyzyskać sytuację. Po cichu, całkiem po cichu zaczęto opowiadać, ilu to książętom krwi utkwiła w sercu urocza postać baletnicy. Wszędzie, gdzie się pojawiła Łabunskaja, szły za nią w ślad pogłoski, że car, sam car kochał się w niej bez pamięci, że nie chciał się żenić, aby jej nie pozostawić, że nawet chciał wyrzec się tronu dla ręki baletnicy... Taka reklama nie mogła chybić celu. Łabunskaja jest dziś gwiazdą pod każdym względem, mimo, że taniec jej nie jest znowu niczem tak bardzo nadzwyczajnem. Dyrektorowie biją się o nią, publiczność szaleje, a gaże, jakie otrzymuje, mogą niemal współzawodniczyć z gażami Reszków i Patti. I to wszystko dzięki „managerowi“. Łabunskaja jest mu też niesłychanie wdzięczną.

Piękna Cleo de Merode, której urocza twarzyczka zdobi setki kart korespondencyjnych, posiadała rzeczywiście „managera“, o jakim trudno

---

71)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Pięć dni wystarcza do rozpłomienienia najzimniejszych serc: zawiązują się przyjaźnie, korespondencje, wymiany myśli, dalej uczuć, serc, wreszcie pierścionków i sakramentalnych słów: „aż do śmierci“, poczem młoda para, przegruchawszy zakrótki, letni samestr i zbyt długie letnie wakacje, zjawia się jesienią na wykłady, a na następnym zjeździe figurują jako stare już małżeństwo, najczęściej ubogie, liczące się z każdym groszem, odmawiające sobie drugiej szklaneczki piwa, kochające się bez demonstracji i w gruncie niezmiernie szczęśliwe.

Rwańska szczerze pragnęła uszczęśliwić w ten sposób Leszcza i Bartską. Nie zraziła ją nawet ta okoliczność, że ujrzała ją przy boku Zajdlówny, rozmawiającą z wielkiem ożywieniem o obracaniu się chorągiewki wraz z wiatrem. Rozumiała wybornie, że mówiono o niej; przerwała jej śpiesznie, udając, że nie dosłyszała.

— Bartska! wy do mnie na kolacją! Nie prawdaż? I was najserdeczniej proszę. — Zwróciła się do Zajdlówny.

— Dziękuję wam. — Odparła Bartska, podnosząc wysoko jasną główkę w znak obrażonej godności — ja bywam tylko w domach osób szczerze dla mnie usposobionych.

Zajdlówna wymówiła się gośćmi. Chciała Leszcza do siebie zaprosić i — z Bartską zaswatać! Spóźniła się, Leszcz rozmawiając z Karolem o przyszłem piśmie podążał do mieszkania Rwańskich.

Na tę wieść biedna Jadwiga omal płaczem nie wybuchnęła.

— Wszędzie staje mi w drodze! Podkopuje mię, jak może! — myślała zupełnie szczerze, nie zastanawiając się nad tem, że ją także zapraszano.

Leszcz, zostawszy redaktorem mającego wykluć się pisma, uprosił Karola, by z nim do Paryża pojechał i, jako człowiek kompetentny, dopomógł w poszukiwaniach ludzi i rzeczy niezbędnych do wydawania pisma. Karol przystał jaknajchętniej. Zajęty sprawą, która miała dlań wielki zawsze urok, przed samym wyjazdem dopiero zajrzał na chwilę do Kazi i pożegnawszy ją trochę niedbale, popędził ku ulicy Carouge, w obawie, że na tramwaj nie zdąży. Kazia patrzyła za nim, aż znikł na zakręcie tonącej w zieleni uliczki. Odjazd narzeczonego sprawił jej przykrość. Otrząsnąwszy się z uczucia wstrętu, jakiego doznała, nie wiadomo dlaczego, do Karola podczas pierwszego posiedzenia, pomyślała o konieczności wzajemnego przywiązania w małżeństwie. Okazywała Dramowskiemu serdeczność, której nie czuła w sercu: witała go radośnie, pozostawiała nieco dłużej, niż należy rękę w jego dłoni, spoglądała nań wśród ogólnej rozmowy i bardzo pragnęła, by jej Karol nawzajem trochę czułości okazywał; ale Karol uśmiechał się tylko z zadowoleniem na objawy jej uczucia, zajmował się jednak daleko więcej kolegami i dziennikiem, niż nią, wreszcie wyjechał prawie bez pożegnania. Nie powiedział jej „ty“, nie nazwał „ukochaną“, nie prosił o pocałunek, „To trzeba znieść“ myślała ze smutkiem.

Narzeczeństwo przyniosło jej spokój, ale nie dało szczęścia. Nie rozumiejąc nad tem, dlaczego, czuła to Kazia wyraźnie i postanowiła zrezygnować się. Chciała przedewszystkiem... małżeństwa; trudno wszystkiego naraz od losu wymagać. Dobrze choć to, że nie czuje doń owego wstrętu, który ją tak przeraził, że omal małżeństwa nie zerwała. Skąd jej się to wzięło? Dlatego, że pomyślała wówczas... Przecież i teraz myśli i nawet wyraźniej, w sposób bardziej określony, niż wówczas, i nie odczuwa żadnej przykrości. Pragnęłaby jednak bardzo wiedzieć.. wszystko!.. przed małżeństwem! Żeby tak co przeczytać... fizjologję, czy... Gdzież jeszcze mogłaby znaleźć takie wiadomości?... Ach tak... u tych Rosjanek, z któremi przyjechała, widziała książkę, której sam tytuł wskazywał, że o tem traktuje. Jakże to było? Coś traktującego o fizjologji i o socjologji zarazem. Zapomniała tytułu. Nie! lepiej już dostać anatomję i fizjologję. Ale skąd? Przebiegła myślą wszystkie koleżanki i zatrzymała się na Heli Kołowicz. Wydało jej się, że ta jedna jej nie wyśmieje, nie wygada, a nawet zrozumie. Nie zwlekając wybrała się do mało znajomej koleżanki. Układała sobie, jak ma do rzeczy przystąpić. Ale jakoś, wbrew oczekiwaniu, nic mądrego wymyślić nie mogła.

Wszedłszy na most nad Arwą zatrzymała się, by się wreszcie na coś zdecydować. Rzeka, wezbrana wskutek topniejących w Chamounix śniegów, szumiała, rwała się dziko, pieniąc, kipiąc, bijąc o brzegi, waląc w arkady mostu, zakręcając się w wiry, przeskakując kamienne progi. Kazia oparta o barjerę patrzała na ten szał zmąconej masy wody i szukała szczęśliwego natchnienia. Powoli gubiła wątek myśli, zaczęło jej się coś majaczyć.

Ta woda — to życie. Arwa żyje, czuje, ona się rwie do czegoś gwałtownie, niepohamowanie, namiętnie. „To tak do Rodanu...“ — strzeliło jej raptem przez głowę, i zawstydziła się tej myśli. Arwa wydała się jej namiętną kochanką, rzucającą się tak nieprzyzwoicie w oczach wszystkich ludzi w objęcia pięknego — Rodanu. Chciała się obejrzeć w stronę, gdzie się rzeki zlewają i płyną czas jakiś obok siebie w jednem korycie, nie mięszając swych wód, odmiennych barwą i biegiem. „Jonction“ pomyślała, podnosząc się od barjery i uczuła silny zawrót głowy. „Co mi się roi? Rodan, Arwa, namiętność... Co za pomysł! Ja to skądś wzięłam... Aha! Wilja i Niemen!

Wilija, naszych strumieni rodzica,
Dno ma przejrzyste i błękitne lica.
Młoda Litwinka, co jej czerpie wody,
Czystsze ma serce, piękniejsze jagody.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zamarzyć. Był nim... Jego królewska Wysokość król Leopold belgijski. „Cleopold“, jak go ochrzcił zjadliwy dowcip paryskich bulwarów. Ale i sama gwiazda umiała wyzyskać swoje niezwykle szczęśliwe położenie. — Na plakatach reklamowych kazała wyrysować siebie, siedzącą w samochodzie. Człowiek, kierujący samochodem, miał wyraźnie rysy jej królewskiego wielbiciela. To wystarczało.

Nieco gorzej poszło „pięknej Otero“, hiszpańskiej tancerce. Ta używała za środek reklamowy bajecznych klejnotów, o wartości półtora miljona franków, które miały być ofiarowane przez samego Korneljusza Vanderbilta. Na sprzączce broszki miał widnieć napis: małe podarki utrwalają przyjaźń. Tymczasem raz popadła piękna Otero w... niewypłacalność. Przyszedł komornik, zafantował owe klejnoty i ocenił je na... 600 franków. Jak na dobry falsyfikat, wcale nie wysoka cena. Ale to przedostało się do wiadomości ogółu i... rola pięknej Otero, jako gwiazdy była skończona. A szkoda, bo interesy zaczynały iść wcale nieźle.

Jednym z najgłośniejszych „kawałów“ na jaki sobie pozwolili „managerowie“ w ostatnich kilku latach było wprowadzenie na scenę... dziewki od krów, która śpiewała wiejskie piosenki z nieporównaną naiwnością. Nazywała się także odpowiednio: „Traudchen Hundgeburth“. Oklaski i pieniądze płynęły jak woda. Na nieszczęście, jakaś zazdrosna koleżanka, śledząc pilnie za pochodzeniem wiejskiej gwiazdy, doszła nakoniec, że mniemana pasterka była... fałszowaną! W rzeczywistości była to panienka z bardzo ładnej szlacheckiej rodziny, która dla tem większego powodzenia dała się ucharakteryzować na wieśniaczkę. Wraz z tem odkryciem zagasła gwiazda mniemanej pasterki. Nikt jej już nie chce angażować. „Manager“, który wymyślił ten genjalny „trik“ musiał uciekać do Ameryki przed szyderstwem swoich kolegów zawodowych, a nawet przed... sądem. „Oszukani“ dyrektorowie zaskarżyli go o odszkodowanie, gdyż przedstawił im „fałszowany towar“... Tak się zakończyła świetna podróż arcyoryginalnej gwiazdy po tinglowym nieboskłonie. *N.*

ZE ŚWIATA.

Skandal republikański.

Paryż 24 grudnia.

Wiedząc dobrze, jak przekręca i fałszuje żydostwo zapomocą swoich ajencji telegraficznych wszelkie wiadomości, mogące szkodzić jego znaczeniu i wpływowi, pospieszam obznajomić Was z rzeczywistym przebiegiem i powodami zajścia przy odsłonięciu pomnika Baudina, jakoteż z ciekawą historją powstania tego pomnika.

Rzecz się miała tak: Przed rokiem odkrył niejaki Baudin, minister robót publicznych i socjalista, że jakiś jego przodek, wujaszek, czy stryjaszek, Alfons Baudin, odegrał niemałą rolę w historji Francji. Rola ta polegała na tem, że Alfons Baudin, dowodząc kupą motłochu, dał się w dniu 3 grudnia 1851, po zamachu stanu Napoleona III, zastrzelić na barykadzie. W jednej chwili zaaranżowano akcję zbierania składek na pomnik, przyczem i miasto Paryż złożyło okrągłą sumkę.

Wreszcie pomnik został skończony: minister otrzymał słynnego przodka, a rząd sposobność popisania się znowu ze swoim patrjotyzmem i republikanizmem. Niestety, pomnik stanął na gruncie miejskim, więc nie można go było oddać pod opiekę miasta inaczej, jak w obecności reprezentantów władz miejskich. To było dla rządu niemałym orzechem do zgryzienia, gdyż rada miejska jest antysemicką i nieprzyjazną rządowi. Rozwiązano wreszcie kwestję w ten sposób, że odsłonięcie pomnika nazwano „uroczystością pamiątkową“ i zaproszono na nią reprezentantów miasta, lecz nie udzielono im prawa przemawiania.

Wobec tego rada miejska postanowiła w dniu odsłonięcia pomnika rozdzielić między ubogich sto tysięcy franków i tem bardziej wziąć udział w uroczystości. — Wydelegowany został *ad hoc* prezydent miasta Dausset i dwóch jego zastępców.

Trudno mieć wyobrażenie o środkach ostrożności, jakich użył żydowsko-socjalistyczny rząd republiki, celem zabezpieczenia się przed ewentualnemi nieprzyjaznemi demonstracjami swoich wiernych poddanych. Chyba w Petersburgu podczas przejazdu cara można widzieć podobne masy wojska, nagromadzone po ulicach. Od godz. 8 zrana do południa cała dzielnica Faubourg St. Antoine, gdzie się znajduje pomnik, była zupełnie odcięta dla ruchu konnego i pieszego. Był to poprostu stan oblężenia.

Chcąc się dostać od strony Bastylji do pomnika musiałem przejść przez poszóstny łańcuch policjantów, gwardzistów i żołnierzy. Na placu Bastylji obozowało wojsko; wszystkie ulice były obsadzone policją, a silne oddziały policji konnej patrolowały bezustannie, śledząc za niewidzialnym nieprzyjacielem.

Na ulicy Ledru Rollin, przed pomnikiem urządzono estradę, na której krzesła złocone, w stylu *empire*, oczekiwały na dostojników rzeczypospolitej; zamiast stołeczków pod nogi, były umieszczone naczynia z wodą gorącą do ogrzania nóg, bo zimno było dość przenikliwe. Cały plac był zamknięty sztachetami drewnianymi i podwójnym żywym murem policji. Mysz by się nie mogła prześliznąć, nie wykazawszy się wprzódy zaproszeniem na to „publiczne święto“.

Około wpół do dziesiątej zaczęli się schodzić goście: tajni policjanci, socjaliści, przyjaciele ministrów itd. Razem było około 400 osób. U wejścia stanęła gromadka elegancko ubranych panów. Byli to ministrowie, którzy oczekiwali na prezydenta Loubeta i na delegację Izby deputowanych. Tupali oni nogami, aby się rozgrzać, mimo, że niektórzy z nich, mianowicie ministrowie socjalistyczni, osławiony Millerand i przyjaciel jego Monis, mieli na sobie kosztowne futra.

Wszyscy mierzyli oczyma z niezadowoleniem plac przed pomnikiem. Nie podobało się im, że tak mało osób przybyło na „uroczystość republikańską“. Pocieszała ich jednak myśl, że znajdują się między swoimi.

Po przybyciu prezydenta Loubeta i po odegraniu Marsylianki, rozpoczęły się przemowy. Po Loubecie i Deschanelu, prezydencie Izby deputowanych, wszedł na estradę Dausset i rozpoczął swoją mowę od słów: „Imieniem miasta Paryża...“

W tej chwili zaczął się dawno uplanowany i urzędowo dozwolony skandal. Jakiś gość, zaproszony przez rząd, rzucił się na Dausseta i pozwał go dusić za gardło! Paru innych „towarzyszy“ zaczęło tymczasem pluć w stronę prezydenta miasta. Podczas dokonywania tej miłej rządowi czynności kilku obszarpańców podniosło wrzawę, krzycząc: „Precz z Daussetem!“

Widząc, że napad został doskonale obmyślony i dokonany za wiedzą i zezwoleniem policji, Dausset siłą przebił się wraz ze swoimi kolegami przez grupę krzykaczy i udał się do domu. Na tem zakończyła się ta piękna uroczystość.

Nie należy zapominać, że awantura rozegrała się w obrębie miejsca zarezerwowanego dla gości, więc rząd jest za nią odpowiedzialny, bo wiedział chyba, kogo zaprasza. Waldeck Rousseau'owi szło jednak jedynie o to, by zapomocą żydowskiej prasy módz ogłosić, iż „lud nie chciał dać mówić nacjonaliście i antysemicie“. W żydowskich i urzędowych dziennikach tak też przedstawiono to niesłychane zajście. Że jednak nie cała prasa znajduje się w rękach żydów, więc ludność Francji została poinformowaną o zdarzeniu także i w sposób wiarygodny, ku wielkiemu niezadowoleniu żydów, socjalistów i rządu. *P.*

)(**Awans styczniowy** na kolejach państwowych. (Ciąg dalszy). Do klasy VIII awansowali: K. Turek Jarosław, E. Mehofer Kraków, A. Piero Stanisławów, L. Pikor Krechów, S. Czarnożyński Lwów, L. Garbusiński Podgórze, R. Sawicki N. Sącz, Karol Patsch Kraków, Antoni Zasławski i Karol Hofmann Czerniowce, Marjan Krupański Kałusz, Jakób Gebdard Stanisławów.

Do klasy IX awansowali: K. Bogdanowicz Lwów, F. Michalski Ciężów, Z. Dubsky Przemyśl, J. Janicki Zagórzany, E. Sękowski Borysław, St. Haszczyński Chyrów, Wł. Bogański Przemyśl, R. Atlas Hatna, Ch. Frühling Niżniów, Fr. Smyczyński Dolina, St. Mühln Jasło, F. Kurmin Chyrów, M. Geisler Stanisławów, Wł. Lewicki Lwów, Jakób Reininger Czerniowce, dr. Michał Świgost Iwonicz, Filip Rosenherz Stanisławów.

W statusie V (rachunkowość, kontrola dochodów): Tytuł starszego rewidenta otrzymał Fr. Ryczak Lwów. W klasie VI posunięto o stopień: Wł. Gostyński Kraków. Do klasy VI awansowali: G. Rużiczka Lwów, A. Dworzak Kraków. W klasie VII posunięto o stopień Ant. Kotrba Stanisławów. Do klasy VIII awansowali: Edm. Roliński i L. Brandhuber Kraków, Ant. Gadziński Stanisławów, E. Mikiewicz Lwów, L. Jedynakiewicz Stanisławów. Do klasy IX awansowali: Aleks. Żukowski, And. Fedewicz i Świderski Kl. Stanisławów.

HUMOR.

Ze scen małżeńskich.

Żona. Ach, ileż te nadchodzące święta zabierają mi zdrowia!

Mąż. A mnie — monety!

Ojciec. Jak widzę, to matka i ty, wyobrażacie sobie, że ja jestem miljonerem!

Córka. A czyż nie powinno to cieszyć ojczulka, że mamy takie dobre o nim wyobrażenie!

Przy opłatku.

Syn zbliżając się do ojca.
— Życzę ojcu — nadszczęścia!
— A ja ci życzę, mój ty nadczłowieku, żebyś raz przecie opamiętał się z tych „nad“ i został wreszcie — człowiekiem!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Jana Ewangelisty; w sobotę Młodzianków męczenników; w niedzielę Tomasza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 40, długość dnia godzin 8.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Faust“, tragedja w 5-ciu aktach Göthego.

Niedziela: „Dwie sieroty“, dramat w 7-miu obrazach d'Ennery i Cormon.

Wtorek: „Dama od Maksyma“, farsa w 3-ech aktach J. Feydeau.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Uchwalone na wiecu kobiet krakowskich wezwanie kupców polskich, aby nie sprzedawali towarów niemieckich — jest niewykonalne, a raczej wykonalne jedynie pod warunkiem, zależnym od tych samych pań, które piękną rezolucję uchwaliły. Tak nam oświadczył jeden z kupców, z którymi o tej sprawie wczoraj rozmawialiśmy.

— Ja nie mogę nie sprowadzać towarów niemieckich — mówił. — Ja wiem, że ten towar jest lichy i że przy nieznacznej różnicy w cenie mogę dostać skądinąd towar bez porównania lepszy i trwalszy, a więc już przez to samo w rezultacie tańszy. Cóż stąd, kiedy nikt u mnie tego towaru kupować nie będzie. Te same panie, które z takim zapałem wydawały na wiecu polecenie dla nas kupców, abyśmy się nie ważyli pod grozą hańby publicznej sprowadzać niemieckich towarów, obejrzawszy towar innego pochodzenia, wykrzywią piękne noski i srebrnym głosikiem zadzwonią: „Ach, kiedyż wy panowie-chrześcijanie przestaniecie nas zdzierać! Moszek Feigenduft ma zupełnie taki sam towar, a tańszy jest o halerza na metrze“. Nie przydadzą się na nic tłomaczenia, że Moszek Feigenduft bierze swój towar od hakatystycznych żydów z Katowic i że jeśli o halerza jest tańszy, to z pewnością o dwadzieścia halerzy gorszy. „Co pan opowiada!“ usłyszę wtedy odpowiedź; „Moszek Feigenduft jest rzetelnym żydem i przysięgał mi na swoją siwą brodę, że towar jest czeski i że będzie daleko dłużej trwał, niż pański. O, nie weźmiecie nas panowie na antysemityzm. Wy chcecie zarobić, a Moszek Feigenduft zaklinał się na swój talmud, że traci na tym towarze, i sprzedaje go dlatego tylko po tak niskiej cenie, aby przekonać nas, jak niesumiennie prześladuje się żydów dla ich religji“...

Na takie argumenty oczywiście nasz kupiec odpowiedzi nie znajdzie, schowa towar, ukłoni się, a piękna wiecowniczka kupi u Feigendufta pruski towar, który już po kilku tygodniach będzie nie do użycia... Panie, które były zgromadzone na wiecu, niechże tedy wiedzą, że dopóki zaopatrywać będą wszystkie swoje potrzeby u żydów, dopóty zmuszać będą i chrześcijańskich kupców, aby dla wytrzymania żydowskiej konkurencji zaopatrywali składy swoje w lichy ale cokolwiek tańszy towar niemiecki.

A zatem, piękne panie, przedewszystkiem hasło: „Nie kupujcie u żydów!“ Wprowadzenie w życie tego hasła uczyni zbytecznem wszelkie nawoływania i wszelką kontrolę, aby kupcy polscy nie sprowadzali towaru niemieckiego. Są oni na tyle Polakami, że przypominać im tego nie będzie potrzeba i z pewnością będą najszczęśliwsi, jeśli będą mogli zerwać wszelkie stosunki z hakatystycznymi dostawcami. *Lambda.*

* **Pasterka** zgromadziła jak zawsze tak i w tym roku olbrzymie tłumy pobożnej publiczności w kościele Marjackim, gdzie Mszę pasterską odprawił X. Kulig

W kościołach OO. Dominikanów, OO. Karmelitów na Piasku, OO. Kapucynów, OO. Reformatów i w kościele Bożego Ciała również było pełno. Podczas nabożeństwa w kościele Marjackim, chór wykonał kolędy; w innych kościołach lud śpiewał kolędy unisono z towarzyszeniem organów.

W czasie Pasterki na mieście panował ruch, równający się ruchowi dziennemu. W kościołach był niebywały ścisk ludzi pragnących brać udział w nabożeństwie. Niestety nie obeszło się i bez nieporządków wywoływanych przez osoby nieco podochocone. Do żadnego wypadku jednak nie przyszło.

W pierwszy dzień Święta, podczas Sumy, świątynie krakowskie zaledwie pomieścić mogły wszystkich pobożnych wszelkich stanów.

W kościele Marjackim Sumę celebrował X. prał. infułat Krzemieński, kazanie wygłosił X. Bieganiski Pijar. Chór śpiewał na początku Kirje, z Mszy Gounoda, a następnie śpiewy uzupełnił Kolędami. Tak samo w innych kościołach wykonane były Kolędy na głosy: U OO. Dominikanów śpiewał Chór św. Jacka, zaś u św. Anny młodzież gimnazjalna pod doświadczonym kierunkiem p. Niepielskiego, miejscowego organisty i nauczyciela muzyki.

W kościele OO. Karmelitów, św. Szczepana odbyło się wczoraj o godzinie 9 święcenie owsa. Ludek obsypywał się też owsem przez cały dzień. Niektórzy, „cywilizowani" amatorowie żartów używali na ten cel „confetti" żydowskich, jak najniestosowniej w świecie. Słusznie też jakiś starszy jegomość ostro na jednej z głównych ulic skarcił wczoraj „konfeciarzy", zwracając im uwagę, że „na nowomodne gzy mają cały rok", w to jedno święto niech uszanują stary zwyczaj i nie mięszają go z bezmyślną zabawką".

Pogoda przez dwa dni świąteczne była bardzo zmienna. O ile w pierwszym dniu lekki mrozik osuszył powietrze — w drugim dniu przeważnie padał drobny deszcz i powietrze było niezdrowe.

Opłatek ubogim Chorym, leżącym w szpitalu braci Miłosierdzia wyprawił w pierwszym dniu Święta Bożego Narodzenia po południu przeor O. Laetus Bernatek.

* **Nie wesołe święta** miał w tym roku Stanisław Rutkowski, złotnik z Sanoka — poszukiwany przez władze policyjne za liczne kradzieże. Rutkowski, za którym czyniono kilkadniowe poszukiwania w sam dzień wigilji dostał się w ręce p. Bronisława Karcza, który, nie bez narażenia własnej osoby, niebezpiecznego ptaszka — z pomocą policjanta miejskiego aresztował w Podgórzu i na opłatek zaprowadził pod telegraf.

* **Wybory uzupełniające** do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego odbędą się dla I Koła w dniu 15 stycznia 1902; dla II Koła w dniu 16 stycznia i dla III Koła w dniu 17 stycznia 1902 r. Administracja podatków wydała już stosowne obwieszczenia.

Pierwsze i drugie Koło wyborcze wybiera po jednym członku i po jednym zastępcy członka komisji na lat 4; Koło III wybiera dwóch członków i dwóch zastępców na ten sam okres czasu, oraz jednego członka komisji na lat 2, w miejsce śp. Juljana Bereźnickiego, który zmarł przed upływem czteroletniego okresu funkcyjnego.

Ustępują z komisji następujący członkowie i zastępcy członków, sami chrześcijanie: Z I Koła członek Franciszek Slęk i zastępca dr. Józef Łazarski; z II Koła członek dr. Michał Koy i zastępca Wacław Anczyc; z III Koła, prócz śp. Juljana Bereźnickiego, ustępują członkowie Aleksander Sulikowski, Witalis Szpakowski, oraz zastępcy Józef Rudnicki i Edward Wojnarowicz.

Zostają w komisji sami żydzi, a mianowicie: Z I Koła członkowie: dr. Leon Horowitz, Maurycy Dattner; zastępcy: dr. Samuel Tilles, Norbert (?) Wasserberg; z II Koła członkowie: Tadeusz (?) Epstein, Ludwik (?) Rosenberg; zastępcy: Fabian (?) Himmelblau, Naftali Goldgarten; z III Koła zastępca Roman (?) Drobner.

Uwadze pp. Wyborców chrześcijańskich polecamy to znamienne i smutne zarazem zestawienie. Może to ich pobudzi do liczniejszego, niż dotąd, udziału w wyborach.

* **Ogólne zgromadzenie członków Stow. popierania przemysłu krajowego** odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Stow. „Czytelni dla kobiet" (Florjańska 32 I p). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności sekcji przemysłowej. 2) Statut Stow. popierania przemysłu krajowego. 3) Wnioski. Imieniem zarządu mamy zaszczyt prosić wszystkich członków, którzy zapisali się do tego Stow. przed wiecem, po wiecu i w czasie wiecu by zechcieli jak najliczniej się zebrać. *Marja Siedlecka.*

Kwotę 44 koron zebraną na wiecu i dołączone 6 koron od p. Ulanowskiej, złożono na książeczkę Kasy oszczędności miejskiej (razem 50 koron) l. 207098 na fundusz dla zakupna gruntu pod pierwszą fabrykę.

* **Nowy kwiatek żydowskiego germanizmu.** Żyd Jonatan Birnbaum w wstrętnym szwabsko-żydowskim żargonie plakatami rozlepionymi po rogach ulic poleca swą herbatę. Oto wyjątek z owego plakatu: „Jonathan Birnbaum Krakau Oesterreich Ringplatz nr. 10 empfalt Weltberühmte Garantie Echt Russischen The" etc. etc.

Mamy nadzieję, że publiczność chrześcijańska będzie troskliwie omijała ten chińsko-rosyjsko-żydowskohakatystyczny magazyn.

* **Wystawa dzieł Böcklina** została na krótki czas otwartą w towarzystwie Sztuk pięknych przy placu Szczepańskim.

* **Pogotowie ratunkowe** w ciągu dni świątecznych interweniowało 18 razy; dziś rano z dworca kolejowego, przewieziono do szpitala św. Łazarza dr. G. z Głogowa, cierpiącego na manię prześladowczą.

* **W tutejszym „Sokole"** odbędzie się wieczornica taneczna we wtorek dnia 31 b. m. wieczór po 8-mej.

Tańce poprzedzą monologi, śpiew. Wstęp dla członków 1 kor. dla gości wprowadzonych przez członka 2 korony.

)(**Wielki skandal** zdarzył się onegdaj we Lwowie w restauracji Orłowskiego w pasażu Hausmanna. Muzyka serbska, przygrywająca w sali głównej, zaintonowała hymn rosyjski „Boże cara chrani". Oburzeni goście zaczęli demonstracyjnie wychodzić i to dopiero skłoniło gospodarza do wydania orkiestrze stosownego zakazu.

)(**Mecenas Adam Woliński,** dzielny obrońca wrzesińskich dzieci, otrzymał od tychże dzieci bitych i od wszystkich oskarżonych z procesu, powinszowanie na imieniny, w serdecznych słowach wyrażone. Wierszyk jest długi, a kończy się następującą zwrotką:

Więc w dniu dzisiejszym
I my pospieszamy
I za twą obronę
Dzięki Ci składamy.
Srebra ni złota
Dać Ci nie możemy,
Lecz żyj długie lata,
Tego Ci życzymy.

)(**Żydowskie rządy.** Z Lubaczowa donoszą, że tamtejsza Rada gminna, do której należy 16 (!!) żydów, urzęduje sobie dalej, mimo, że kadencja jej skończyła się już w lipcu r. b. O legalności jej składu można nabrać pojęcia, skoro się zważy, iż należą do niej między innymi żydzi Noe Rost i Efraim Rosenbluth; pierwszy wynajmuje swój budynek gminie na szkołę ludową, drugi jest lekarzem miejskim (!!) i pobiera płacę z funduszów gminnych.

Na wiosnę r. b. Rada pozwoliła kilku żydom wybudować sobie domy na pastwisku gminnem, które od wieków do chrześcijan należy. W jesieni r. b. raczyła ta sama Rada umieścić kilka rodzin żydowskich w tak zwanym szpitalu katolickim — więc mieszkają tam „katolicy mojżeszowego wyznania". Możeby władze zechciały wglądnąć w tę żydowską gospodarkę?

)(**Tęcza w dzień wigilijny.** We wtorek o godz. 3·40 po południu prześliczna, pełna tęcza ukazała się we Lwowie na wschodniej stronie, gdzie jaśniała aż do wieczora.

§ **Małpa aeronautą.** Nowojorski „World" pisze, że w Nowym Jorku bawi obecnie na „gościnnych występach" małpa, która czepia się balonu, napełnionego ogrzanem powietrzem i potem z pewnej wysokości spuszcza się, przy pomocy spadochronu, na ziemię. Małpa ta jest rodzaju żeńskiego, a wabi się Safo.

Właściciel tego przemyślnego zwierzęcia, żeglarz napowietrzny Howard S. Starrel, nabył przed trzema laty Safonę, gdy jeszcze była małą. za 15 dolarów i doprowadził ją troskliwą tresurą do tego, że wyuczyła się wszystkich sztuczek, niezbędnych w jej zawodzie. Wzloty odbywały się zawsze wobec tłumnie zgromadzonej publiczności tak, że małpa wpędza swemu panu tygodniowo 250 do 300 dolarów (1200 do 1500 koron) do kieszeni. Safo ukazuje się zawsze w eleganckiej sukience, kłania się wdzięcznie dokoła, chwyta za pierścień i pędzi z balonem w górę, wyprawiając przytem pocieszne harce. Gdy dojdzie do pewnej wysokości, pociąga za linkę, odrywa spadochron od balonu i leci głową na dół na ziemię. Spada zwykle o jakie 500 do 800 metrów, to zależy od wiatru, od miejsca wzlotu, zostawia balon jego losowi, biegnie czemprędzej z powrotem i kłania się wdzięcznie dokoła, dumna z tego, że potrafi dokonać tak wielkiego dzieła.

§ **Morderstwo, dokonane w pociągu kolejowym** w pobliżu Nicei na osobie Gertrudy Ludwiki Hirschlemmer, spełnionem zostało w celach rabunku, jak to wykazało śledztwo. Morderca bowiem zrabował swej ofierze portmonetkę, zawierającą 53 franki, oraz zegarek ze złotym łańcuszkiem. Policja jest zdania, że morderca po dokonanej zbrodni wysiadł z pociągu na stacji Eze, następnie zaś powrócił do miejsca, gdzie obok toru kolejowego leżał wyrzucony przezeń z okna wagonu trup zamordowanej. Miał on prawdopodobnie zamiar wrzucenin trupa do wody, został jednak spłoszony przez przechodniów. Zwłoki biednej ofiary, która od 9 bm. była panną sklepową w jednym z magazynów bielizny w Monte Carlo, pochowane zostały na cmentarzu w Eze stosownie do woli jej siostry. Na ślad mordercy dotąd nie udało się wpaść władzom śledczym.

§ **Sada Jacco,** aktorka japońska, zbiera obecnie laury w Berlinie. Ostatnio zaprezentowała publiczności berlińskiej nowy dramat japoński p. t. „Shogun". Nowość ta liczy podobno z górą pięćset lat... Potężny rycerz japoński, Shogun, pragnie zgubić swojego młodszego brata, aby posiąść jego majątek. Noże zbirów wszakże nie dosięgają właściwej ofiary; wierny sługa poświęca się, aby uratować życie swojego pana. Wszyscy są przekonani, że zginął młodszy brat Shoguna i małżonka rzekomego nieboszczyka traci w przystępie rozpaczy zmysły.

Shogun wyprawia ucztę. W skrzyni przynoszą mu „świeżo obstalowaną" gejszę... Krzyk przerażenia! Zamiast spodziewanej gejszy, ze skrzyni wyskakuje młodszy brat, którego wszyscy poczytują za umarłego, wyskakuje i ciska się na brata-mordercę. Błyskają szable, z krtani dobywają się chrapliwe dźwięki, klatki piersiowe zdają się trzeszczeć w tej okrutnej walce... Żaden z zapaśników nie wyjdzie cało. Obaj wydadzą niebawem ostatnie tchnienie. I oto zjawia się obłąkana i postrzega umierającego męża, tego, którego ona już dawno za zmarłego poczytywała. Kto nie widział tego wzroku Sady Yacco, tych rozszerzonych źrenic, któremi wpatruje się w ukochanego, kto nie widział tych błysków radości, zachwytu, bezbrzeżnego lęku, bólu i rozpaczy, ten z trudnością uwierzy, do jakich wyżyn może sięgnąć pierwotna, realistyczna sztuka aktorska.

§ **„Dom Biały" w Waszyngtonie,** w którym właśnie niedawno dawał prezydent Roosevelt pierwsze przyjęcie i w którym ku zgorszeniu całej Ameryki ugościł — o zgrozo! — murzyna, „Dom Biały" jest cudowną budowlą. Gdy prezydent stanie na frontowym balkonie, ma przed sobą wspaniały park z mnóstwem pomników sławnych mężów, na lewo i na prawo zaś okazałe budynki ministerstw skarbu i wojny. Natomiast z tylnej werandy „Domu Białego" wybiega oko na szeroką przestrzeń cudnie uposażonego ogrodu, szumiącego rozgwarem starych, najszlachetniejszych drzew. Aleje przecinają ogród w przeróżnych kierunkach; rzeka Potomac lśni się na jego krańcu w promieniach słońca, a dalej zielony łąk kobierzec zaściela obszerną równię, aż do stóp potężnego obelisku, który z niewielkiego pagórka podnosi ku obłokom pomnik Waszyngtona.

Olbrzymi pomnik tego bohatera wolności maleje znacznie, widziany z galerji „Bomu Białego". W miarę atoli, jak ścieżyną przez łąkę zbliżać się do niego, poczynają stopniowo powiększać się jego rozmiary; aż gdy się stanie u stóp obeliska, dopiero się rozumie, że gdyby to oko marmurowego Waszyngtona tam w górze na pomniku nagle ożyło, to stolicę Stanów Zjednoczonych widziałoby stamtąd chyba w jakichś minjaturowych kształtach, jak cacko dziecinne, a białą rezydencję prezydenta — jak jeden kamyk nieduży. A przecie jest to budowla imponującej wielkości. Na śnieżystych kolumnach wspiera się portyk zapraszający do wejścia. U wchodu niema żadnych straży. W przedsionku stoi paru urzędników pałacowych, zajętych rozmową, albo swoją robotą. Goście przychodzą i wychodzą swobodnie, nie zaczepiani przez nikogo. Na lewo na parterze otwiera się przed nimi przepyszna „biała sala". Olbrzymie lustra, wielkości całych ścian, odbijają na wszystkie strony drewnianą posadzkę, wyłożoną złotem. Ściany są ozdobione naturalnej wielkości portretami prezydentów, Waszyngtona i jego żony, Linkolna i Jeffersona.

§ **Czy można spać po obiedzie?** Ważne to i często omawiane zagadnienie poruszył dr. Wurm w ostatnim numerze berlińskiej „Natur". Dr. Wurm opiera swoje sądy na długoletnich doświadczeniach i obserwacjach. Sam zna cały szereg osób, które, jeżeli zaraz po obiedzie używają ruchu, grają w bilard itd., doznają niestrawności. Wogóle po wprowadzeniu do żołądka obfitego pokarmu objawia się stale naturalna potrzeba spoczynku, nawet pewnego rodzaju stan lekkiej gorączki, wskutek przyrostu temperatury ciała i przyspieszenia uderzeń serca. W mózgu nagromadza się od rana — zwłaszcza u ludzi pracujących umysłowo — tak wiele energji już zużytej, sprawiającej znużenie i ociężałość, że instynktownej żądzy spoczynku koniecznie należy pofolgować.

Z powyższego okazuje się jasno djetetyczna reguła, aby się po obiedzie zająć jakąś spokojną rozrywką, lekturą gazety, albo grą siedzącą, najlepiej jednak — zwłaszcza gdy przed obiadem wytężało się siły umysłowe — wesprzeć funkcje mózgowe i żołądkowe jaką półgodzinną drzemką.

Atoli dłuższy sen poobiedni nie wychodzi na zdrowie. Sprawia on ociężałość, ospałość, nadto wpływa niedobrze na sen nocny. Szczególnie osoby otyłe, chore na serce, mające skłonność do bólu głowy lub skurczów żył, powinny wszelkimi sposobami senność poobiednią na sobie przemagać i nawet krótkiej drzemki się wyrzec — natomiast wskazany byłby dla nich spoczynek przed obiadem. Szkoda tylko, że pora to właśnie najniewygodniejsza!

Silne organy trawienia u zdrowych dzieci pozwalają na swobodne bieganie albo ślizgawkę po obiedzie. Ludzie zaś prawdziwie chorzy powinni stosować się do specjalnych wskazówek lekarza w każdym poszczególnym wypadku.

Jak ważnym jest spoczynek po przyjęciu pokarmu, widać z doświadczenia głośnego badacza francuskiego Claude Bernarda. Dwa psy myśliwskie jednakiego wzrostu nakarmił on rano do sytości, poczem jednego wziął z sobą na polowanie całodzienne, drugiego zaś zamknął w budzie. Wieczór zabił obydwa i poddał badaniu ich żołądka. Pokazało się, że pies trzymany w zamknięciu strawił pokarm zupełnie, podczas gdy drugi, użyty do polowania, prawie nawet nie zaczął czynności trawienia. Zresztą powszechnie wiadomo, że zwierzęta po jedzeniu kładą się instynktownie i śpią.

§ **Ceny żywności w Krakowie w roku 1791.** Funt mięsa 8 groszy, chleba pasztetnego (?) $4^1/_2$ grosza, żytniego $2^1/_2$ grosza, ordynaryjnego 2 grosze, razowego $1^1/_2$ grosza, garniec mąki 16 groszy, garniec krup 12 groszy, korzec żyta 7 złp. 15 gr., pszenicy 12 złp., jęczmienia 7 złp., grochu 14 złp., tatarki

15 złp., jagieł 18 złp., owsa 5 złp. 15 gr., garniec piwa zwykłego 8 groszy, garniec dubeltowego 16 gr., garniec wódki 2 złp. —. A dziś?!!

§ **Budżet francuski**, przeznaczony na utrzymanie duchowieństwa wszystkich wyznań, uznanych przez państwo, wynosi 42,983.553 fr. Z tego 1,495.100 pobierają pastorzy i instytucje protestanckie, 206.530 franków biorą rabini i instytucje żydowskie. Jest to i tak znaczny procent z ogólnego budżetu wyznaniowego, zważywszy, że katolików liczy Francja 39,201.703 (78½ proc.); 692.800 ewangelików (1·8 procent); 53.436 żydów (przeważnie w Paryżu) i 7,684.990 osób, które nie podały żadnej religii.

Pensje arcybiskupów i biskupów katolickich wynoszą 915,000 franków. Pensje proboszczów tworzą sumę 4,421,500 franków.

Komisja budżetowa, w której radykaliści i socjaliści posiadają większość, wykreśliła — niby ze względów oszczędnościowych — nietylko cały budżet wyznań, ale i wydatki na kapelanów armji lądowej i marynarki, więzień, zakładów wychowawczych i szpitalnych, Legji Honorowej, ambasad i poselstw francuskich zagranicą, na co idzie rocznie 1,608,238 franków.

Rzecz jasna, że usunięcie zupełne owych wydatków w myśl życzeń zwolenników przewrotu sprowadziłoby zupełny rozstrój społeczny i zatrzymałoby nawet funcyonowanie prawidłowe machiny państwowej. Gabinet Waldecka-Rousseau będzie się zatem domagał od pełnej Izby przywrócenia tych wydatków, skreślonych przez komisję budżetową.

§ **Szekspir, czy Bakon?** Jakkolwiek hipoteza, że William Szekspir w wolnych chwilach mógł był także napisać dzieła filozoficzne Bakona, byłaby mniej karkołomną, niż odwrotna, która chce Bakonowi przypisać autorstwo dramatów szekspirowskich, to przecie tamta pierwsza nigdy wypowiedziana nie została, podczas gdy druga zyskuje coraz wymowniejszych obrońców. Ostatnim z nich jest mr. Mallock. Jego gruntowna i wyczerpująca rozprawa, zamieszczona w kwartalniku „The Nineteenth Certury“, zawiera obok literackiego rozbioru kwestji, także zdumiewające odkrycia biograficzne. Wedle Mallocka, ma być Bakon nie tylko rzeczywistym autorem dramatów szekspirowskich, lecz nadto ni mniej ni więcej tylko synem „królowej-dziewicy“ Elżbiety. Mr. Mallock pisze: „Bakon objaśnia na wielu miejscach, że nie jest tem, czem się wydaje“.

Nie był on, jak wierzył świat, synem sir Nicholasa, lecz synem królowej angielskiej z tajemnego małżeństwa z lordem Leicester — synem najstarszym i przeto prawowitym dziedzicem tronu. Nie wiedział o tem nic, aż do szesnastego roku życia, kiedy pewna dama dworu wyjawiła mu tajemnicę jego pochodzenia. Królowa w gniewie potwierdziła wyznanie damy. Ponieważ jednak względy polityczne nakazywały rzecz całą zachować nadal w tajemnicy przed światem, powierzono chłopca na wychowanie państwu Bakonom. Doszedłszy do pełnoletności, Bakon obawiał się przez odsłonięcie tajemnicy narazić życie, przeto powierzył ją tylko ostrożnie swym pismom, w nadziei, że wcześniej czy później prawda wyjdzie na jaw.

Część swej młodości przepędził Bakon we Francji, gdzie się na śmierć zakochał w żonie Henryka księcia Nawarry. Miłość nie pozostała bez wzajemności, a przez jakiś czas zanosiło się nawej na rozwód ks. Henryka z małżonką i na ślub jej z Bakonem(?). Ale ta piękna nadzieja myśliciela nie ziściła się. „Romeo i Julia“ jest poetycznem wyidealizowaniem tej właśnie jego młodzieńczej miłości.

Może pomysłowemu krytykowi uda się kiedyś jeszcze Hamleta, Mackbetha, króla Lira i inne wielkie dramaty Szekspira odnieść do osobistych doświadczeń Bakona.

§ **Napoleon, jako mecenas sztuki.** Z świeżo ogłoszonych listów Napoleona I dowiadujemy się, że wielki cesarz był amatorem muzyki. Kiedy w latach 1796/7 sprawował we Włoszech naczelne dowództwo armii francuskiej, zwrócili się do niego kierownicy paryskiego konserwatorjum z prośbą, aby im przysłał niektóre włoskie utwory muzyczne.

Charakterystyczną jest odpowiedź Napoleona: „Kwatera jeneralna. Medjolan. 8 Thermidora r. V. Wasz list, obywatele, z 16 Messidora — otrzymałem. Będę się najsilniej starał o spełnienie Waszych zamiarów, przez co konserwatorjum zaopatrzy się w utwory, których mu jeszcze brak. Ze wszystkich sztuk pięknych muzyka działa najmocniej na namiętności i przeto prawodawcy najbardziej musi chodzić o pozyskanie jej dla swych celów (*accaparer*).

Moralny utwór muzyczny wielkiego mistrza porusza umysł niezawodnie i stokroć lepszy odniesie skutek, niż dobra książka o moralności, która przemawia tylko do rozumu, a na nałogi nasze nie wielki ma wpływ. Bonaparte.“ Aluzja do „prawodawcy“ daje dużo do myślenia. Co wszakże ma się tu rozumieć przez „moralny utwór muzyczny“, niestety nie powiedziano.

Z podobnego stanowiska oceniał później Napoleon Mozartowego „Don Juana“, który w r. 1895 dostał się do Paryża, lecz przez cenzurę został zakwestjonowany.

Prefekt zaznaczył w swem sprawozdaniu, że utwór jest wprawdzie piękny, tylko go trudno wystawić, gdyż dla miejscowych artystów opery przedstawia całkiem bcy im rodzaj. Chcąc bliższe w tej kwestji otrzymać objaśnienia, cesarz napisał do ministra policji Fouché: „Proszę mię poinformować co to za kawałek ten Don Juan, którego chcą grać w operze, a ja mam jego zakaz potwierdzić. Chciałbym poznać Pańską o nim opinię ze względu na usposobienie publiczności, „Napoleon“.

Fouché odpowiedział przychylnie, utwór uzyskał aprobatę i wielkie powodzenie, „mianowicie, dzięki wystawie scenicznej i wybuchowi wulkanu“. „Journal de l'Empire“, chcąc się Napoleonowi przypodać, zrobił w swej recenzji złośliwą uwagę: „W Don Juanie jest za wiele muzyki; jestto sklep, w którym stanowczo za wielka obfitość szybko nasyca“.

Niemcy mają lepszy apetyt i silniejsze żołądki, niż Francuzi, dlatego nigdy im niedość muzyki i harmonji. Jednakże Napoleon, który na owem przedstawieniu paryskiem nie był obecny, słyszał później „Don Juana“ w Niemczech i orzekł, iż jest „bardzo dobry“.

Sprawa Morskiego Oka.

Z Zakopanego piszą nam: Dziwnem nam tu się wydało, że komenda żandarmerji zaprzeczyła jakoby miała wydać wiadome rozporządzenie co do uważania Morkiego Oka za terytorjum węgierskie.

Ja z mojej strony mogę zapewnić, że takie rozporządzenie zostało wydane wprawdzie nie do posterunku żandarmerji przy Morskiem Oku, lecz do posterunku żandarmerji w Zakopanem, który poza sezonem letnim t. j. po zwinięciu posterunku przy Morskiem Oku, bezpieczeństwo publiczne tam wykonuje.

W aktach komendy żandarmerji w Nowym Sączu i w kraj. komendzie we Lwowie można oglądać kopję odnośnego rozporządzenia tej treści:

„Die k. k. Gendarmerie hat beim Begehen des strittigen Territoriums beim Meerauge, diesen Boden als ungarischen zu behandeln“.

Istnienia takiego „Acktenstück“, mówiąc językiem urzędowym, nikt zaprzeczyć nie zdoła.

Zresztą żandarmerja austrjacka jeszcze w lipcu otrzymała zakaz chodzenia na sporne terytorjum. Obecnie też dzieje się, że żandarmi węgierscy asystują na spornem terytorjum strzelcom Hohenlohego, a austrjaccy muszą się temu z drugiego brzegu przypatrywać.

Jeden z żandarmów węgierskich wyraził się nawet dumnie, że ma prawo aresztować żandarmerję austrjacką, gdyby weszła na sporne terytorjum.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ostatni zakaz musiał być wydany żandarmerji przez rząd wiedeński, poza plecyma namiestnictwa. Faktem jest bowiem, że starostwo nowotarskie nic nie wiedziało o wydanem rozporządzeniu do żandarmerji i dopiero dowiedziało się o tem z dzienników.

Wszystko zresztą co dotąd z naszej strony, lecz nie urzędowej pisano, jest czystą prawdą, natomiast wyjaśnienia i zaprzeczenia organów rządowych są bądź to błędne, bądź umyślnie przekręcone, by opinię publiczną oswoić z okupacją węgierską ziemi polskiej, którer ma bronić rząd austrjacki.

„SZTUKA“.

Na wystawie „Sztuki“ w Muzeum Narodowem przybyło w ciągu jej trwania kilka świeżych dzieł.

W „dwóch studjach kwiatowych“ J. Stanisławskiego, barwna, olśniewająca gra płatków kielichów przeróżnych kwiatów, zmieszanych w kłąbie, palących się w słońcu, jest niezmiernie silnie wywołaną. Ten mały światek roślinny w miniaturowym formacie, zda się przeżywać jakąś rządką chwilę fizycznej rozkoszy istnienia na powietrzu, w słońcu. Zwłaszcza fjoletowe lewkonje, ciemniejsze i blade, takie dyskretne i z finezją stłumione, że przychodzi na myśl „dobrotliwy zapach lewkonji“, o którym wspomina Żeromski w „Bezdomnych“.

W pejzażu p. Ziomka, zboże na pierwszym planie trochę niedomalowane, dużo przestrzeni w głąb, szczerości i obserwacji, ale znać jeszcze wiele wpływu profesora na ucznia.

Portret pani F. rzeźbiony przez Laszczkę, jest zapewne najlepszą pracą tego artysty, na obecnej wystawie. Portret jest wyborny; jako rzeźba jest dziełem rzadkiej piękności przez niezmiernie delikatne odczucie ciała w owalu twarzy, a zwłaszcza w prześlicznej linji ramion. Ruch głowy, osadzenie jej i przejście z szyi do biustu niezwykle harmonijne i szlachetne.

Rzeźba ta, oglądana w glinie przed odlaniem w gipsie posiadała ogromną żywotność, a rysy pełne charakteru były jednak zupełnie łagodnie zaokrąglone; natomiast na sali wystawy nabrały niekorzystnej ostrości, na którą złożyło się surowe światło górne, niemiły, zimny, kredowy ton gipsu i wreszcie fatalny dla białej rzeźby kolor tła ściany.

Te same warunki osłabiają wrażenie wspaniałego portretu pana R. Odmalowanie sali na kolor jasny a wybitnie zielony, za mało neutralny jest dla wielu obrazów a dla wszystkich pejzaży nader niekorzystne, wydają się bowiem ciemniejszemi; wrażenie to potęguje jasny ton posadzki, widnej na tak dużej przestrzeni. W ostatnich czasach rozłożono zgoła rozpaczliwie działający jasny chodnik z zielonemi lampasami, który tworzy wielce niemiłą smugę. Nadmienić trzeba, że fryz obiegający salę Muzeum pod sufitem wieńcem z kwiatów i owoców, przetykanych herbami jest wzorem banalnego szablonu. *I. S.*

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Samobójstwo kasjera „Alpine Montan-Gesellschaft“.

Wiedeń: Kasjer towarzystwa „Alpine Montan-Gesellschaft“, Jan Petritsch, zastrzelił się dziś. Powód samobójstwa jest dotychczas nieznany.

Cesarz Wilhelm w Londynie

Berlin: Cesarz Wilhelm wyjedzie 20 stycznia do Londynu i weźmie udział w uroczystości pamiątkowej na cześć królowej Wiktorji, zapowiedzianej na dzień 22 stycznia.

Dymisja serbskiego ministra wojny.

Belgrad: Skupczyna przyjęła na ostatniem posiedzeniu porządek dzienny, który wyraża ubolewanie, że dwóch oficerów, których w zeszłym roku ukarał sąd wojenny więzieniem, niepozbawiono szarży. Skutkiem przyjęcia tego porządku dziennego, podał się minister wojny Milkovic do dymisji, którą król przyjął.

Przesilenie w Bułgarji.

Sofia: Położenie dotychczas jeszcze nie jest wyjaśnione. Zastępcy Banku paryskiego odjechali i Gabinet do tej chwili nie podał się do dymisji.

Sofja: Przesilenie gabinetowe będzie w ten sposób załatwione, że tylko część ministrów złoży swe teki, które zostaną powierzone Stambułowcom. Dziś należy spodziewać się rozwiązania Izby, która dziś kończy swą kadencję.

Walki Rosjan z Tunguzami.

Petersburg: „Russkij Inwalid“ donosi pod datą 19 b. m. Generał Grodekow koło Tuchnowa nad jeziorem bałkańskiem rozpędził bandę złożoną z 200 Tunguzów, którymi dowodził Van Luchus (!?)

Tunguzi oszańcowali się i zamknęli w cytadeli zbudowanej umyślnie w celach obrony. Generał Grodekow zdobył wiele broni i bydła.

Tunguzi zbiegli pozostawiając wielu rannych i zabitych. Z żołnierzy rosyjskich rannych jest ośmiu.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Biuro Reutera donosi, że w ostatnim czasie daje się spostrzedz wśród jeńców boerskich, ruch zdążający do najrychlejszego ukończenia wojny. Przyłączają się oni tłumnie do związku „National Skuts“.

Przed kilku dniami wyruszyła z pomiędzy nich w głąb kraju garstka ochotników, wybrawszy dowódcą Cronjego (?), aby skłaniać dowódców mniejszych oddziałów do złożenia broni.

Londyn: Kitchener donosi z Johannesburgu pod datą wczorajszą: Generał Rudle doniósł mi, że generał Dewet na czele znacznej liczby Boerów napadł w dniu 24 b. m. na obóz Firmana koło Quee-Fontain. Obawiam się, że straty nasze są dotkliwe.

Wojsko Firmana składało się z 4 kompanii yeomanry i miało z sobą dwa działa. Firman pilnował linji *blockhausów*, począwszy od Harrysmith. — Dwa oddziały konnicy wysłano w pościg za Dewetem.

Londyn: W najbliższym czasie mają być z południowej Afryki cofnięte z powrotem do Anglji 20 baterji artylerji polnej i fortecznej, ponieważ armaty okazały się w obecnej wojnie partyzanckiej niedostatecznie zdolne do szybkich operacyj.

Londyn: Według najnowszej listy strat, poległo w ostatniej potyczce stoczonej przez generała Damanta koło Tafelkop, 3 oficerów angielskich i 2 żołnierzy, 5 oficerów i 35 żołnierzy jest rannych.

Londyn: Lord Roberts wydał rozkaz, który poleca, aby ze względu na stadjum, w jakie obecnie weszła wojna w południowej Afryce, nie przyjmowano do oddziałów ochotniczych obywateli, którzy nie dają gwarancji, iż przez musztrę w obozie można ich będzie odpowiednio wyćwiczyć. Lepsze są bowiem mniejsze oddziały dobrze wyćwiczonego wojska od niezdatnych wielkich mas.

Kimberley: Biuro Reutera donosi: Dnia 24-go

grudnia odbyło się zgromadzenie akcjonarjuszy Towarzystwa „De Beers“.

Przewodniczący zgromadzenia zawiadomił, że wydobyta w ostatnim roku w minach kimberleyskich ilość djamentów, przedstawia wartość 3,500.000 funt. szterl.

Gdyby te miny zostały nawet wyczerpane, towarzystwo będzie w stanie za pomocą trzech innych min przez 144 lat utrzymać ilość wydobytych djamentów w tej samej wysokości.

W Londynie nigdy nie było jeszcze mniej djamentów, jak w bieżącym roku. Jest nadzieja, że towarzystwo w przyszłości nie będzie potrzebowało tyle, co dotychczas, wydawać na wydobywanie djamentów, lecz owszem potrafi zwiększyć produkcję przy mniejszych kosztach.

Pożar w tunelu.

Liverpool: Powodem pożaru w tunelu kolei elektrycznej było niewytłomaczone dotychczas zajęcie się podpór drewnianych, przepojonych kreozotem, w tunelu od prądu elektrycznego.

Zaledwie pociąg wjechał w tunel, mający 300 m. długości, ozwała się za ostatnim wagonem silna eksplozja, połączona z oślepiającą błyskawicą. Wszystkie światła w pociągu i w tunelu pogasły; po chwili dopiero zajęły się wagony, oświetlając tunel na nowo.

Kilkanaście osób zostało literalnie spalonych na węgiel. Ilości ofiar nie można na razie skonstatować.

Podróżni chcieli się ratować ucieczką, lecz drzwi wagonów były zamknięte. Zanim zdołano drzwi wyłamać, już kilka osób uległo srogiemu poparzeniu.

Handel wyspami duńskiemi.

Kopenhaga: 8500 osób wszystkich stanów wystosowało do króla, rządu i parlamentu prośbę o niesprzedawanie Stanom Zjednoczonym zachodnio-indyjskich wysp duńskich przed zapytaniem mieszkańców tych wysp, czy się na sprzedaż zgadzają.

Pięć miljonów wygranych.

Madryt: Wśród nieopisanego poruszenia umysłów ogłoszono tu wyniki olbrzymiej loterji rządowej hiszpańskiej. Główna wygrana wynosiła 5 miljonów; wygrał ją mieszkaniec Leridy; drugą wygraną 3 miljony wygrał pewien Portugalczyk; trzecią wygraną 2 miljony otrzymał jakiś Madrileńczyk; czwarta wygrana pół miljona przypadła w udziale Paryżaninowi.

Zatonięcie parowca w noc wigilijną.

Sztokholm: W nocy wigilijnej zatonął w bliskości Sztokholmu parowiec węglowy, zdaje się, że szwedzki. Załoga parowca mogła liczyć 15 do 20 ludzi. Czy się ktoś z tej załogi zdołał uratować, dotychczas nie wiadomo.

Sandhom (Szwecja): W noc wigilijną zatonął wielki parowiec węglowy, przypuszczalnie szwedzki. Załoga jego, która musiała wynosić do 20 ludzi, jak się zdaje, zatonęła. Dotychczas nie można było zbliżyć się do miejsca katastrofy, celem wydobycia zatopionego ładunku, z powodu wielkiej burzy, jaka się od dwóch dni w tej okolicy sroży.

Wylewy we Włoszech.

Piza: Z powodu gwałtownego deszczu wezbrała rzeka Arno. Deszcz ustaje.

Florencja: Z powodu deszczów rzeka Arno wystąpiła z brzegów i w pobliżu miasta Signa wyrządziła wiele szkód w polu.

Cyklon w Neapolu.

Neapol: W okolicy Neapolu srożył się wczoraj wielki cyklon.

W Poggio Royale z powodu tego uszkodzonych zostało wiele domów, między niemi rzeźnia i hala maszyn.

Jedna kobieta poniosła śmierć; 33 osób rannych, 3 ciężko.

Neapol: Donoszą z okolicy, że cyklon wczorajszy uszkodził wiele domów wiejskich.

Do miasta przywieziono 26 osób rannych, które bądź to zranione zostały w podróży, bądź też odniosły rany od walących się domów.

Wojsko i robotnicy zajęci są usuwaniem rumowisk ze zwalonych domów.

Z Hiszpanji:

Madryt: Królowa-regentka nadała rosyjskiemu następcy tronu Michałowi Aleksandrowiczowi order Złotego Runa.

Madryt: „Agencja Fabra“ donosi, że zaraz po zebraniu się kortezów, przedłożony będzie nowy projekt rządowy o pożyczce. Partja księcia Deduana sprzeciwia się dojściu do skutku tej ustawy.

Demonstracje w Atenach.

Ateny: Odbyło się tu zgromadzenie studentów. Przemawiało wielu mowców. Podczas zgromadzenia spalono publicznie nowogreckie tłomaczenie Ewangelji i przyjęto rezolucję, wyrażającą naganę dla tych tłomaczeń. Obeszło się bez żadnego wypadku.

Chili a Argentyna.

Buenos Ayres: Stan zastoju między Argetyną, a rzeczpospolitą chilijską jest obecnie tego rodzaju, iż spodziewać się można, że pokój nie będzie naruszony, chociaż nie daje to jeszcze gwarancji utrzymania na czas dłuższy stosunków pokojowych.

Chile i Argentyna zbroją się w dalszym ciągu. Senat chiliński upoważnił rząd do zaciągnięcia nowej pożyczki 15 miljonów dolarów na cele lepszego uzbrojenia armii.

Waszyngton: Według nadeszłej tu depeszy od amerykańskiego posła w Buenos-Aires, potwierdza się wiadomość, iż Argentyna postanowiła nie upierać się dłużej w swoich żądaniach względem Chili, lecz owszem jest skłonną powierzyć uregulowanie granic argentyńsko-chilijskich osobnej komisji.

Paryż: O obecnym stanie sporu między Argentyną a Chile donosi telegram ajencji Hawasa: Rząd chilijski, zerwawszy rokowania pokojowe, sam ze swej strony rozpoczął je na nowo, ponawiając rozmaite propozycje, które jednak rząd argentyński za zgodą rządu chilijskiego zmienił. Odnośne dokumenta mieli podpisać reprezentanci obu rządów dnia 26 bm. wieczorem.

Valparaiso: Agencja Havasa donosi: Zatarg między Argentyną i Chile jest ukończony. Argentyna przyjęła propozycje Chile z nieznacznemi zmianami. W ten sposób usunięto nietylko trudności dotychczasowe między obu republikami, lecz także zgodzono się na sąd rozjemczy Anglji w wszystkich zasadniczych sprawach, jak terytorjum sporne, budowa dróg i t. d.

Zmiana w gabinecie Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork: Jak urzędownie donoszą, gubernator Jawy Shaf został zamianowany sekretarzem stanu w miejsce Gagego.

Konstantynopol: Z okazji święta w dniu 15-ym Ramazanu udał się sułsan wraz z ministrami drogą wodną do Stambułu. Wieczorem powrócił sułtan również na okręcie do Ildis-Kiosku.

Laguaira: Zawinęły tu: angielski krążownik *Tribuna* i holenderski *Utrech*, amerykański okręt *Indiana* znajduje się obecnie przed Curaçao.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·27; renta majowa 99·—; węg. renta koronowa 117·30; akcje austr zakł. kred. 98·99; akcje węg. zakł. kred. 94·30; akcje Anglobanku 650·—; akcje Unionbanku 663·— akcje Bankvereinu 261·50; akcje Landerbanku 548·—; akcje kolei państw. 442·—; lombardy 419·—; akcje kol. Elbethal 663·—; akcje fabryki broni 73·—; akcje tytoniowe 463·—; Alpiny 395· ; Rima Muranyi 474·—; pragskiego Tow. żel. 1405; losy tureckie 100·—; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·¼; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·—; usposobienie giełdy: spokojne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 3·98 do 4·74, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·64 do 7·65, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·78 do 5·79, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·77 do 7·78, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja silna. Pogoda piękna.

Cukier (tendencja silna) 18·25. Spirytus (bez interesu) 35·60. Nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskie“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“, „Polski kalendarz Marjański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Marjański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituanja“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Marjański“ kosztują po 30 ct, „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami o podobnych tytułach, a kupujmy w ich miejsce i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w nrze 284. — Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanję“ Grottgera i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ Grottgera (w dużym formacie) „Królowa Kłosów“ Stachiewicza“ i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Marjański“ porusza tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

„Wielki Kalędarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specjalnym papierze.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie,** (ulica Szewska l. 13).

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·54 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
01 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
} **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ z „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
} **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
} **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wrzeœnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezo-Laborcz; w Zagórzanach z Gerlic; w Stróżach i Ndwym Sączu od Orłowa; w Chaōwce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Mukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa, w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa i w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Najdogodniejszy ABONAMENT

wszystkich Dzienników i Czasopism.
Sprzedaż pojedyńczych numerów pism, kalendarzy, kart z widokami, Rozkładów jazdy, broszur i t. p.
Abonament **z drugiej ręki** pism wiedeńskich i zagranicz.

WYPOŻYCZANIE zbiorowe

tygodników, dwutygodników. i miesięczników francuskich, niemieckich, angielskich i włoskich **z drugiej i trzeciej ręki** na wzór zagraniczny.
Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń
J. HOPCASA i A. SALOMONOWEJ
w Krakowie, Plac Maryacki l. 2.

Józef Eliasz

Rękawicznik.
Kraków, Plac Dominikański L. 1.
Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie**, oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.
2687 40 9

H. Niemetz

optyk i mechanik
w Krakowie, ul. Szewska l. 2.
Poleca Szanownej Publiczności
ŁYŻWY
z najlepszej stali od 1 złr. 70 ct.
Aparata fotograficzne i przybory najtaniej.
Szkatułki samogrające od 8 złr. 50.
Koleje, modele parowe, latarnie magiczne.
Wszelkie towary optyczne.
Zamiejscowe zamówienia odwrotnie. 2766 10 1

Wspierajmy przemysł ojczysty.
Stolarnia Braci LIGĘZÓW
w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 31. przyjmuje zamówienia na roboty stolarskie proste i artystyczne. 2767 20 1

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,
poleca:
Perfumy we flakonach i na wagę od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową na wagę;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

Subjekt z handlu korzennego

Gnieźniak, poszukuje posady od stycznia lub później. Mogący się wykazać b. dobremi poleceniami. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **J. Piotrowski, Gniezno-Gnesen, Pr. Posen postlagernd.** 2800 3

Zmiana lokalu!

Pracownia Haftów
TERESY SCHULD
przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

Największy skład po cenach najniższych
Oryginalnych Rosyjskich „KALOSZY“
poleca
W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

UWAGA: Do każdej pary kaloszy dodaję bezpłatnie Elegancki Kalendarzyk literacko-ilustrowany, wartości 70 hal. 2683 0 2

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że **Główny skład piwa Skawińskiego, przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie** się znajdujący, dotychczas przez p. **Henryka Fuglewicza** prowadzony, objęliśmy z dniem 1. grudnia 1901 r. we własny zarząd, że tedy od tego dnia wspomniany skład piwa prowadzi i prowadzić będzie **BROWAR SKAWIŃSKI** na swoje imię i na swój rachunek pod firmą:

REPREZENTACYA BROWARU SKAWIŃSKIEGO.

Polecamy tedy P. T. Publiczności powszechnie znane z dobroci następujące gatunki piwa:
1. **eksportowe 11 butelek za 2 Korony**
2. **marcowe 12 butelek za 2 Korony**
3. **porter 11 butelek za 2 Korony**

jak również tesame gatunki piwa w beczkach.
Wobec objęcia wspomnianego składu piwa przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie się znajdującego we własny zarząd, **ręczymy tak za dobroć piwa, jak również za rzetelną i szybką usługę.**
2771 6 1 **BROWAR SKAWIŃSKI.**

Na zbliżający się karnawał otrzymał świeży zapas materyi najświeższych
Magazyn i Pracownia sukien męskich
istniejące od 20 lat w KRAKOWIE
Antoniego ZAREMBY
róg ulicy Wiślnej l. 2.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i moją Klientelę, **że magazyn mój znacznie rozszerzyłem i zaopatrzyłem się w dobrowe materye angielskie i krajowe, z których wszelkie zamówienia wykonywam podług angielskich żurnali w przeciągu 24 godzin, po cenach możliwie niskich.**
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci. **Antoni Zaremba,**
2786 5 1 właściciel magazynu i pracowni krawieckiej.

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnemi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.
Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**
Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.
Baczność na markę „Knorr“.
Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 złr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 złr., jest tanio do sprzedania. Wiadomość udziela ***Dział inseratowy Naszego Głosu***
2735 1 0 Kraków ul. Szewska l. 13.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu“,
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (16 ?)

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w ebszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.
Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“
Kraków, ul. Szewska l. 13.
2734 1 0

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy
jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłe, i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8
Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

JAN KUBRYCHT 2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Zał. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:
1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacyi upoważniony, **p. Ign Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.
1874 45 22

Meble

różne **do sprzedania** zaraz przy ul. Brackiej l. 1, I piętro od godziny 10—12½. 2759 3 1

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA**
perfumerya.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski, *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 30 73.

Motor gazowy

o sile 6-ciu koni z antifluktoatorem, gazomierzem, kotłami, rurami, kompletny firmy „Langenwolfa„ jak również maszynka pasowa, o sile 8-miu koni z kompletnem urządzeniem za bardzo przystępną cenę do nabycia. — Wiadomość w Dziale inseratowym „Naszego Głosu“ Szewska l 13. 2748 6 1

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.